

# Warownia Krasickich — zamek w Krasieczynie

## 4 razy odpierał ataki band UPA

Krasieczyn, w maju

Ukraińcy nacierali ze wszystkich stron. Kule z drażniącym przygwieńdem przelatwały nad zamkiem. Z kamiennej tarczy herbowej, umieszczonej na najwyższej, zegarowej wieży sypały się odpryski. Kule zaczynały w parku „rezuna” dziurawiły kunsztowne odrzwia (dobra stara robota snycerska) wwiercały się w mur, hałasowały po mrocznych i pustych krużgankach, długo podających sobie dudniące echa.

W lesie były dwie a może i trzy sownie Ukraińców. Stary zamek, który dawno już pewno zapomniał poczo wykopano wokół niego głębokie fosy i dlatego jego wysoki, stromy mur, wystrzyżony jest w regularne strzelnice, teraz miał możliwość przypomnieć sobie okres najwcześniejszej młodości, okres kozackich najazdów i tuhajbejowskich może jeszcze oblężeń.

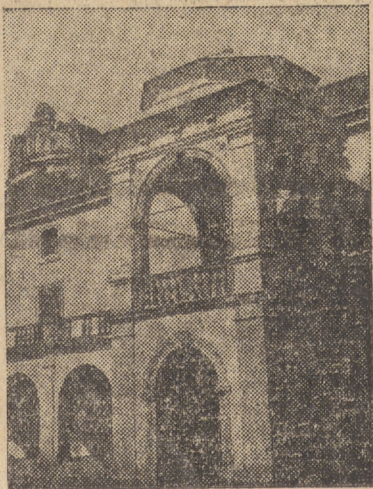
### Zamek — broni się

Stary zamek z XVI wieku potrafił jeszcze stanąć na wysokości zadania. Milicjant nerwowo zmieniający ładunki, chłop który przyczajony przy strzelnicy śledził ruchy Ukraińców, wreszcie mały chłopiec, będący łącznikiem między broniącymi się i pałacowym heroldem w jednej osobie, wszyscy z nadzieją, patrzyli na grube mury zbyt wysokie dla tchórzliwych napastników.

Nawet kobiety, żony okolicznych gospodarzy, kryjących się w obrębie zamku, nie ulegały popłochowi, urzeczony potęgą bijącą od niezwykłych zda się ścian starej warowni.

Czasem szarpał je tylko spazm lęku kiedy popatrzyły na wyleknione dzieci, tulące się w kącie zamkowego dziedzińca, czasem ogarnął je dziwny, siłą powściągnany strach, kiedy krowy spłoszone nieustanną kanonadą dołączały do huku wystrzałów, swój długi, przejmujący ryk, ale i do tego powoli się przyzwyczały.

Cztery razy na przestrzeni 2 lat szturmowali Ukraińcy zamek w Krasieczynie i cztery razy rozzuchwaleni



Łoża z widokiem na dziedzińiec zamkowy, z której damy przyglądały się turniejom (Zdjęcie autora reportażu)

mordercy musieli odchodzić z naszymi spod stromych, renesansowych ścian krasieczyńskiej warowni.

### Od wojewody Krasickiego do pracowników kultury

Wtedy to było nieważne. Kogo mogło obchodzić w jakim zamku jest styl. Przede wszystkim chodziło o to, aby można w nim było odeprzeć napór uzbrojonego motłochu. Strzel-

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSLANNIKA)

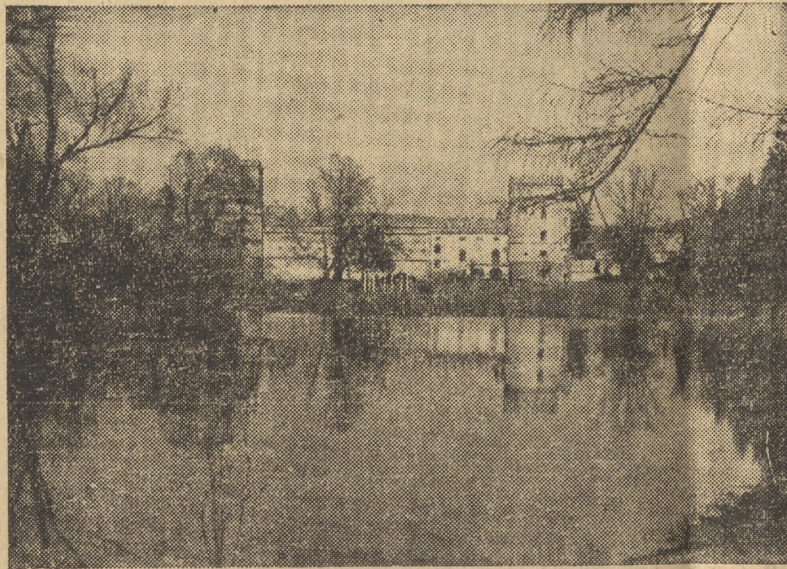
nice były dobre jeżeli były wąskie, jeżeli bezpiecznie ostrzeliwało się z nich napastników. Stylowe wieże spełniały swoje zadanie jeżeli dawały duże pole widzenia nie narażając obserwatora.

Tak patrzyło się jeszcze do niedawna. Jeszcze przed rokiem był on

myślu. W najbliższej przyszłości projektuje się wykorzystanie jego pięknego położenia, organizując w nim dom dla pracowników kultury.

### Dęby z metryką

W olbrzymim starym parku, w którym nie brak ani alei lipowej, ani



Zamek w Krasieczynie taki, jakim widzieli go szturmujący Ukraińcy (Zdjęcie autora reportażu)

tylko dobrym punktem oporu, warownią — niczym więcej. Dziś jednak wobec całkowitego zlikwidowania band ukraińskich, można sobie coś nie coś przypomnieć o tym wyjątkowym obiekcie, który mógł być okresową warownią, ale który przede wszystkim jest zabytkiem architektonicznym i historycznym pomnikiem jednocześnie.

Postawiony w XVI wieku przez Włocha nazwiskiem Appini Gałcazo (który dziwnie upodobał sobie ziemię przemyską, pozostawiając na niej wiele pomników swego architektonicznego kunsztu). Zamek w Krasieczynie utrzymany jest w stylu renesansowym. Początkowo był on własnością wojewody Marcina Krasickiego, później w drodze koligacji małżeńskiej przeszedł w ręce Mnisków, a następnie Sapiechów, w których władaniu pozostał przez ostatnie 150 lat.

Dziś znajduje się pod opieką Powiatowego Wydziału Kultury w Prze-

sadzawki, czy altanki szczególnie uważają zwracają dęby. Dęby te rosną nieregularnie i zajmują obszar przyległy bezpośrednio do zamku. Dębów jest kilkanaście, przy czym przy każdym przytwierdzone tabliczki, mówiąca o jego wieku. W metryczce oprócz roku, ba nawet dnia urodzenia znajdują się imiona — Jan urodzony 21. lipca 1855 r., Władysław urodzony 17 maja 1853 roku...

— To już był taki zwyczaj u Sapiechów — informuje obecny zarządca zamku, Zaleszczyk Józef, ostatni „dziedzic” Krasieczyna, należący ongiś do służby hrabiego jako brązownik zamkowy i mechanik do wszystkiego — jak urodził się syn, sadziło się na tę pamiątkę dąb, że to taki najtrwalszy pomnik.

— A jak córka — dodaje prędko dozorca zamkowy, któremu również ani zwyczaj dawnych panów ani historia zamku nie jest obca — a jak córka to lipę. O tam Helena, tu Maria.

Drzewa są jeszcze młode, choć bije już z nich siła dojrzałości. W splecionych konarach grają łagodnym łożem tysięcy, setki tysięcy listeczków, przeżywających znów w tym roku swoją wiosnę. Kamienna tabliczka z zapomnianym już imieniem, przypominająca nagrobek, wcale nie pasuje do pełnych życia, nasyconych słońcem drzew. Drzewa są jej wyraźnie obce.

### Duchy emigrują

Cóż to byłby za zamek, gdyby z historią jego nie wiązano żadnych legend. Czy jest prawdopodobne, aby w obszernych murach nie gościła kiedyś jakaś biała dama, albo co najmniej duch starej rezydentki, czy choćby (ale to jest poniżej „najlepszych” tradycji) jakieś widmo kamerdynera — samobójcy.

Zamek w Krasieczynie ma w swych tradycjach dość okazałą galerię upiórów. Jest więc biała dama, oczywiście księżna i oczywiście samobójczyni. Swojego czasu posadzano ją o wytrącanie tac z rąk pokojówek, tłuczenie talerzy oraz chowanie spinek pana hrabiego. Ponieważ jednak repertuar środków krasieczyńskiej białej damy był dość ubogi, łatwo przyzwyczajono się do jej obecności, a potem nawet zignorowano ją zupełnie. Zrozpaczony duch księżnej stoczył się bardzo nisko. Działal już tylko w stajni, gdzie podobno do końca zdeklasowana księżna przekładała kantary i płała furmanom lejce. Tak przynajmniej opowiada jeden z tutejszych mieszkańców, dawny stajenny zamkowy.

Więcej pomysłowości okazywał podobno duch zamordowanego kamerdynera. Ale i tu pogłoski tak co do jego działalności jak i dalszej historii są sprzeczne. Dawna służba folwarczna ze względów zapewne klasowych, chce mu dodać splendoru, aby możliwie pogłębić konkurentkę.

O innych duchach, których ilość oblicza się mniej więcej na dwa tuziny nie warto pisać, bo już od dłuższego czasu, podobnie zresztą jak



55-letni dąb Władysława Sapiechy na tle najokazalszej baszty t.zw. „boskiej”, w której mieściła się okazała kaplica (Zdjęcie autora reportażu)

biała dama i kamerdynier, wcale się nie pokazują.

Może spłoszył je huk ukraińskich cekaemów, może wyemigrowali za granicę szukać swoich możnych protektorów. W Krasieczynie bowiem nie ma już nic dla nich do roboty. Nawet jak zamieszkają tu pracownicy kulturalni, to i tak nie—. Przecież to „cyniczni materialści”.

WITOLD KUCZYŃSKI

## Na półkach księgarskich

### Biuro Wydawnictw Polskiego Radia

M. NELKON, „Fizyczne podstawy radiotechniki” str. 400, rys. 500.

Książka w oryginalnym ujęciu, wprowadza Czytelnika w przedmiot radiotechniki dając wyjaśnienie wszystkich jej zjawisk od strony fizyki.

Dzięki temu, zasady radiotechniki, tłumaczone zwykle suchymi formułami matematycznymi stają się zrozumiałe i jasne nawet dla tych, którzy z radiotechniką nie mieli dotychczas nic wspólnego.

Około 180 ćwiczeń ułatwia głębsze poznanie i zrozumienie praw rządzących radiotechniką. Mimo popularnego ujęcia, Czytelnik znajdzie wiele materiału, na podstawie którego może samodzielnie obliczać i konstruować proste urządzenia radiotechniczne. Z tych względów książka jest znakomitym podręcznikiem dla studentów szkół zawodowych, dla radiotechników i amatorów a także dla wszystkich, którzy interesują się radiotechniką i szukają przystępnego wytłumaczenia jej zasad.

## Ubezpieczalnia Społeczna we Włocławku

### poszukuje 2 lekarzy

na stanowiska lekarzy domowych w Aleksandrowie Kuj. i Włocławku.